

**Rec. : Maurycy Mochnacki, Pisma  
krytyczne i polityczne. Wstęp : Zbigniew  
Przychodniak. Wyb. i oprac. Jacek Kubiak,  
Elżbieta Nowicka, Zbigniew Przychodniak.  
T. 1-2. Kraków 1996**

Teresa Winek

Maurycy Mochnacki, PISMA KRYTYCZNE I POLITYCZNE. Wstęp: Zbigniew Przychodniak. Wybór i opracowanie: Jacek Kubiak, Elżbieta Nowicka, Zbigniew Przychodniak. T. 1–2. Kraków 1996. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, t. 1: ss. 490, 2 nlb. + 1 wklejka ilustr.; t. 2: ss. 384, 2 nlb. + 1 wklejka ilustr.

Mochnackiego nikt nie czytał – narzekał Edward Przewoński w wydanej w 1905 r. monografii zatytułowanej *Maurycy Mochnacki jako krytyk literatury*. Prawie pół wieku później Janina Kulczycka-Saloni podejmowała problem recepcji Mochnackiego podkreślając, iż jego „Pisma polityczne [...], dostępne jedynie w kosztownych i rzadkich wydaniach zbiorowych, zasługują na to, by je wznawiano w bardziej popularnych edycjach”<sup>1</sup>.

Obie opinie, choć naznaczone piętnem czasów, w których powstały, przypominały o konieczności wydania rzetelnie opracowanych pism krytyka, publicysty, pisarza, który w latach dwudziestych i trzydziestych XIX w. był jedną z najbardziej aktywnych postaci ówczesnej polskiej społeczności.

Mochnacki bardzo szybko zdobył sobie pozycję najwybitniejszego krytyka literackiego obozu romantyków. Spowodowała to zarówno żarliwość, z jaką pisał swe teksty, przekonany o absolutnej wyższości nowego w literaturze, jak też częstotliwość jego wystąpień prasowych i obszar zainteresowań publicystycznych. Pięć lat jego intensywniej działalności krytycznej to etapy współpracy kolejno z czasopismami: „Dziennikiem Warszawskim”, „Gazetą Polską”, „Kurierem Polskim”, a także z „Nową Polską”, „Dziennikiem Powszechnym Krajowym”, „Gazetą Narodową”, na których łamach był tłumaczem, recenzentem, sprawozdawcą, krytykiem i publicystą.

Równocześnie ten orędownik romantyzmu i uczestnik działań powstańczych miał biografię – wydawać się może – typową dla Polaka, a jednak nie przystającą nie tylko do swej epoki, lecz i do polskiej historii. Niemal każdy bowiem element jego życiorysu może być oglądany i rozumiany jako zjawisko wyjątkowo skomplikowane i nieprzejrzyste – nie dające się określić pojęciami o jednoznacznych kwantyfikatorach moralnych – i przez lata budzące spory i dyskusje.

I jeśli Przewoński napisał, że Mochnacki nie był czytany, to nie dlatego, że jego twórczość została przykryta cieniem obojętności, lecz głównie z tego powodu, że zbiegiem niekorzystnych okoliczności, a raczej w efekcie niemal zwyczajnego polskiego losu, jego utwory nie były dostępne szerokiemu gronu odbiorców. I dlatego właśnie Mochnackiego znano raczej z legendy niż z twórczości. Niezwykle obfita spuścizna prasowa tego pisarza po 30–40 latach od jej publikacji dostępna była już tylko szperającym w bibliotecznych zbiorach i daje im zatrudnienie do dziś. A że wysiłki ich nie pozostają bezowocne, świadczy fakt, że przez niecałe 100 lat zasób tekstów przypisywanych Mochnackiemu, a obejmujący pierwszy, krajowy okres jego twórczości, wzrósł ze 106 do 166 pozycji<sup>2</sup> i ciągle może być uzupełniany.

Odpowiedzią na społeczne zainteresowanie piśmiennictwem Mochnackiego, plonem wielu lat badań atrybucyjnych i prac edytorskich stał się 20-tomowy wybór *Pism krytycznych i politycznych*, opracowany przez Jacka Kubiaka, Elżbietę Nowicką i Zbigniewa Przychodniaka, wydany w 1996 r. przez krakowską oficynę „Universitas”, a dowodzący niezwyklej rzetelności edytorskiej wymienionych badaczy. Po 160 latach artykuły prasowe Mochnackiego zostały wreszcie opublikowane w postaci książkowej nie tylko ze skrupulatną wiernością wobec pierwodruków, ale i z bogatym komentarzem krytycznym umożliwiającym ich różnorodną lekturę.

<sup>1</sup> J. Kulczycka-Saloni, *Maurycy Mochnacki*. Warszawa 1947.

<sup>2</sup> S. Dobrzycki, *Spis artykułów i rozpraw Maurycego Mochnackiego w czasopismach warszawskich (1825–1830)*. „Pamiętnik Literacki” 1904, z. 3. – M. Strzyżewski, *Działalność krytyczna Maurycego Mochnackiego*. Toruń 1994.

Autorzy wyboru nie ukrywają swego przywiązania do tradycji edytorskiej, zgodnie z którą powstanie listopadowe uznaje się za wyraźną cezurę w piśmiennictwie Mochnackiego. Stąd też w tomie 1 znalazły się teksty o literaturze, teatrze, muzyce, w tomie 2 – pisma z okresu powstania i emigracji. Tradycję tę ukształtowały dwa wcześniejsze wydania Mochnackiego, naznaczone – co trzeba podkreślić – piętnem czasu i okoliczności. Tak więc wydane w Paryżu w 1836 r. *Pisma rozmaite. Oddział porewolucyjny* obejmowały – co zrozumiale – artykuły polityczne z okresu powstania i emigracji. Zbiór ten – przygotowany jako wyraz hołdu tuż po śmierci autora – ograniczony był jednak skromnymi możliwościami wydawniczymi francuskiej Polonii i nie pozbawiony błędów, powtarzanych niestety w następnych edycjach (z lat 1860 i 1863), co zostało omówione zarówno w *Uwagach edytorskich* zawartych w tomie recenzowanej publikacji, jak i w przywołanej książce Strzyżewskiego.

Dla twórczości krajowej Mochnackiego punktem odniesienia stał się z kolei tom zatytułowany *Pisma po raz pierwszy edycją książkową objęte*, opracowany przez Artura Sliwińskiego i wydany w 1910 roku. Był on uwieńczeniem licznych prac powstałych w wyniku szczególnego zainteresowania Mochnackim pod koniec XIX i na początku XX wieku. Tom ten krytycznie weryfikował hipotezy atrybucyjne Stanisława Dobrzyckiego, sam z kolei został zrecenzowany i uzupełniony przez Stanisława Wasylewskiego i Piotra Bańkowskiego<sup>3</sup>.

Sliwiński dokonał wyboru ze spuścizny Mochnackiego tuż po napisaniu monografii o tym twórcy. Włączył do tomu 60 tekstów – w jego opinii najważniejszych. Rozprawy teoretyczne, artykuły i recenzje krytyczne, sprawozdania teatralne i muzyczne uporządkował w 4 działach: *Literatura, Teatr, Muzyka, Varia*. Podział zaproponowany przez Sliwińskiego został przeniesiony częściowo i do niniejszego wyboru pism, który w tomie 1 obejmuje *Literaturę i krytykę* oraz *Teatr i muzykę* – co wydaje się oczywiste, odpowiada bowiem podstawowym dziedzinom sztuki będącym przedmiotem zainteresowania Mochnackiego, a także stanowi badań. Podobnie przekonanie, że twórczość tego pisarza ewoluowała od krytyki literackiej do publicystyki politycznej, znajduje wystarczające potwierdzenie ilościowe w tomie 2.

Jednak lektura poszczególnych tekstów prowokuje do pytania o adekwatność takiego podziału do programu wpisanego w kolejne publikacje. Mochnacki bowiem ujmował każde zjawisko w szerokim kontekście kulturowym, istotna była dla niego nie tyle sama sztuka, co jej miejsce w życiu społeczności, ranga faktu artystycznego jako przejawu samoświadomości narodu.

Chronologiczne uporządkowanie recenzji i artykułów uwydatniłoby to dążenie Mochnackiego, który podejmował współpracę z coraz to innymi czasopismami właśnie dlatego, że w pewnym momencie przekraczał programy przyjęte przez redakcje.

Wystarczy porównać np. teksty: *Dwa pomniki* z 4 XII 1829 oraz *Gust publiczności warszawskiej. Widowiska sceniczne. Literatura. Pisma periodyczne* z 17 XII tegoż roku, by odnaleźć w nich nie tylko wspólne motywy i obrazy, ale też czytelną troskę o kształtującą się świadomość narodową. Ironiczne stwierdzenie: „Jest więc rzeczą oczywistą, że w Warszawie, dla przypodobania się publiczności, wymyślono finansowe systema maleńkich rzeczy, systema drobnostek. Wszystko chciano by pokazać w miniaturze, każdą rzecz zmniejszyć, w nic zamienić! Wielka szkoda, że nie można wystawić maleńkiej Warszawy, Warszawy w miniaturze, np. za Pragą, albo za Jerozolimskimi rogatkami! Ale wtenczas trzeba by życzyć sobie, aby cudzoziemcy patrzali na nas przez szkło powiększające” (t. 1, s. 344) – nabiera znaczenia w kontekście wyrażonego dwa tygodnie wcześniej przekonania, że sztuka, zwłaszcza rzeźba pomnikowa, plenerowa, „potrzebuje obszernego placu, dopiero pod gołym niebem ukaże się taka, jaką jest w rzeczy samej” (t. 1, s. 192).

<sup>3</sup> S. Wasylewski, rec.: M. Mochnacki, *Pisma po raz pierwszy edycją książkową objęte*. „Pamiętnik Literacki” 1911. – P. Bańkowski, *Maurycy Mochnacki jako teoretyk i krytyk romanizmu polskiego*. Kraków 1913.

Mochnacki konfrontował wszelkie przejawy życia kulturalnego z ideami, które miały być znakiem tego, że naród rozumiał się w „swoim jestestwie”. Chronologiczny układ tekstów pozwoliłby nie tylko śledzić ewolucję tych idei, ale pokazywałby też kolejne etapy ich konkretyzowania w artykułach prasowych. Nie sposób bowiem oprzeć się wrażeniu, że zmiany tematyczne publicystyki Mochnackiego wynikały przede wszystkim z dążenia do tego, by pisarstwo sprostało aktualnym potrzebom narodu, czyli towarzyszyło żywotnym zjawiskom społecznym. Sugerował to już Stanisław Pieróg, pisząc, że tym, co łączy oba okresy twórczości Mochnackiego, jest zainteresowanie kulturą narodową<sup>4</sup> (sądzę, iż należałoby użyć pojęcia szerszego: życiem społeczno-narodowym). Mochnacki pisał o tym, co w danym momencie powinno poruszać najmocniej naród, a więc także czytelników prasy.

Wątpliwości może budzić wydzielenie w tomie 2 części zatytułowanej *Karmelickie dossier*, obejmującej trzy teksty: tzw. pismo karmelickie, raport cenzorski o dziele K. H. Pölitza oraz *List Maurycego Mochnackiego do Michała Hubego*. Dwa pierwsze przeleżały w rękopisach aż do początku obecnego wieku, ich status jest więc szczególny, ale przynależą do przedlistopadowego życiorysu pisarza i świadczą o trudnych początkach działalności niefortunnego polityka. Zamieszczone w tomie 1 – byłyby potwierdzeniem fiaska, jakie musiał ponieść ówczesny reformator polskiego życia politycznego. Trzeci z wymienionych tekstów, opublikowany w „Pamiętniku Emigracji”, to szczególne podsumowanie młodzieńczej biografii, korespondujące z poglądami wyrażonymi w licznych artykułach z tego okresu. Czy owe teksty należało więc wyłączyć w oddzielną grupę? Pozostaje to sprawą do dyskusji.

*Pisma* zawierają około 40% (t. 1 – 58 tekstów, t. 2 – 48) rozpoznanej twórczości prasowej i ulotnej Mochnackiego. Edytorzy dokonali selekcji, starając się „uwzględnić wszystkie ważne teksty, reprezentatywne dla tematycznych, problemowych i artystycznych cech prozy Mochnackiego”, oraz „odzwierciedlić najważniejsze momenty ewolucji jego myśli, poglądów estetycznych, literackich, politycznych itp.” (t. 1, s. 37). O wyborze zdecydowała zarówno historia recepcji i miejsce danego pisma w całej twórczości, jak też dążenie do uwzględnienia ostatnich badań nad spuścizną Mochnackiego. W wyborze znalazły się najważniejsze rozprawy krytycznoliterackie (oprócz *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, wydawanej jako osobna książka), recenzje najgłośniejszych dzieł artystycznych, sprawozdania z istotnych wydarzeń życia muzycznego (zwłaszcza ten dział został znacznie pomnożony dzięki wcześniejszym pracom atrybucyjnym Stefana Jarocińskiego). Lecz – co niezmiernie istotne – w obu tomach znalazły się też działy zatytułowane *Artykuły o autorstwie niepewnym*. Są one wynikiem najnowszych odkryć w zakresie bibliografii podmiotowej Mochnackiego i sugerują m.in. jego wcześniejszy, niż sądzono, debiut.

Prace nad obecną edycją przebiegały niemal równocześnie z powstawaniem rozprawy Mirosława Strzyżewskiego o twórczości przedlistopadowej autora *Powstania narodu polskiego*. Redaktorzy *Pism* uwzględnili stwierdzenia tego badacza (zwłaszcza dotyczące atrybucji tekstów), poddali je jednak krytycznej analizie, polemizując z nim niekiedy, uzupełnili też wydanie zgodnie z wynikami własnych badań. I chociaż przywrócone Mochnackiemu teksty nie zmieniają zasadniczo oceny jego dorobku, to stanowią jednak cenne uzupełnienie szczególnie powstałych w ostatnich latach życia artykułów, z którymi korespondują tematycznie.

Autorzy wydania dysponowali w zasadzie pierwodrukami prasowymi (poza dwiema – w tym: jedną niepełną – kopiami rękopisów). Dokonali przedruków w przekonaniu, że publikacje te otrzymały kształt zgodny z zamierzeniami Mochnackiego, który – jako członek redakcji – czuwał też nad przebiegiem procesu wydawniczego. Oko-

<sup>4</sup> S. Pieróg, wstęp w: M. Mochnacki, *Poezja i czyn. Wybór pism*. Warszawa 1987, s. 64–70.

liczność ta spowodowała, że prace edytorskie nad poszczególnymi tekstami zostały ograniczone do minimum i sprowadzają się do modernizacji pisowni i interpunkcji, z dużą starannością przekazując teksty w kształcie nadanym im przez autora, przy zachowaniu m.in. wielu oboczności językowych.

Osobnym zagadnieniem jest natomiast sprawa artykułów nie zatytułowanych przez autora, a tekstów takich jest sporo, bo taka była ówczesna praktyka prasowa. Edytorzy przyjęli podwójne rozwiązanie: w korpusie tekstów umieścili artykuły z tytułami dodanymi – najczęściej przez wcześniejszych wydawców (choć np. Śliwiński w miejscu tytułu zamieszczał uwagę: „Artykuł bez tytułu”). Na podstawie tych tytułów sporządzony został *Spis rzeczy i Alfabetyczny spis artykułów zawartych w tomach I i II*. Równoległe z nimi wprowadzone zostały do owych wykazów, jako wtórny wyróżnik, incipity. Bliższe edytorskiej zasadzie wierności autorowi byłoby jednak odwrócenie tej kolejności i posługiwanie się głównie incipitami (tak czyni Strzyżewski). Chroniłoby to przed nieporozumieniami, jak np. w przypadku dwóch tekstów o tytule dodanym *Detronizacja Mikołaja* (autorzy wyboru przedrukowali tylko jeden z nich). Oczywiście tytuły nadane ułatwiają pracę nad publicystyką Mochnackiego, wskazują bowiem na jej zawartość. Są jednak „ciałem obcym” w zwartej materii tekstów.

Wydawcy obecnego wyboru pism Mochnackiego rozpoczynali prace od podstaw, wcześniejsze bowiem wydania (paryskie i lwowskie) pozbawione były jakiegokolwiek materiału uzupełniającego (do dwóch wyborów powojennych wydawcy ustosunkowują się w *Uwagach edytorskich*). Komentarze do poszczególnych tekstów zostały więc poprzedzone metryczkami, w których można znaleźć informacje o pierwodruku i wydaniach następnych, dane atrybucyjne, noty o tytule oraz – ewentualnie – genezie artykułu, zawartych w nim polemikach lub odniesieniach prasowych.

Przygotowanie komentarzy było niezwykle trudnym zadaniem, o czym świadczy liczba i objętość przypisów. Spowodował to okolicznościowy charakter publikacji prasowych, będących odpowiedzią na aktualne wydarzenia kulturalne i polityczne – niekiedy mało czytelne dla dzisiejszego odbiorcy. Dlatego przypisy objaśniają przeważnie fakty historyczne, w mniejszym stopniu – zjawiska językowe. Najwięcej problemów przysporzyło sporządzanie not osobowych. Artykuły Mochnackiego mają bowiem w znacznej mierze charakter polemiczny, przywołują też nieustannie nazwiska licznych postaci życia publicznego i artystycznego, powtarzane wielokrotnie w kolejnych tekstach. Z konieczności więc niektóre z owych nazwisk musiały pojawić się w wielu przypisach, co, niestety, spowodowało powielanie tych samych informacji w kilku miejscach komentarza. Tak stało się np. w przypadku Nicolasa Boileau-Despréaux (odnotowanego też jako Despréaux Nicolas Boileau), którego teoria literatury była stałym punktem odniesienia dla tez Mochnackiego i który w przypisach do tomu 1 pojawia się pięciokrotnie, a noty w trzech miejscach zawierają powtarzające się wiadomości. W tomie 2 taką postacią jest np. Ksawery Lubecki-Drucki, także Lach Szyrma. Gorzej, gdy kolejna nota odwołuje się do wcześniejszej, skromniejszej w informacji (zob. t. 2, s. 305, 313: Sawa-Caliński). W takiej sytuacji lepszym rozwiązaniem byłaby może nota o postaci gromadząca wszystkie dane konieczne do zrozumienia tekstu Mochnackiego, zamieszczona w przypisie umiejscowionym tam, gdzie nazwisko tej postaci pojawia się po raz pierwszy, a następnie konsekwentne odwoływanie się do tej noty. Nie rozbudowywałoby to komentarza objętościowo, a czytelnikowi ukazywało ową postać w kontekście całej twórczości pisarza. Korzystanie z przypisów byłoby też wygodniejsze, gdyby w spisie treści, obok numerów stronic, na których znajduje się artykuł Mochnackiego, podano też numery stronic zamieszczonego w książce komentarza.

Materiał zgromadzony w komentarzu wydaje się bezpośrednim uzasadnieniem dla tez przedstawionych we *Wstępie*, który wskazuje na złożoność biografii twórczej Mochnackiego i – paradoksalnie – niezwykle konsekwencję w tej różnorodności. Według Zbigniewa Przychodniaka to właśnie „dziennikarskie obowiązki” stały się dla Mochnackiego „największą pasją, prawdziwą namiętnością i najwyrazistszą formą ekspresji”

(t. 1, s. 11) i uczyniły zeń zarówno profesjonalnego krytyka, jak i niezmożonego publicystę powstania oraz bojownika polskości na emigracji. Autor *Wstępu* tropi wytrwale wszelkie ślady jakiejś nadrzędnej idei kierującej kolejnymi przedsięwzięciami prasowymi pisarza i porządkującej środki, z pomocą których chciał je realizować. Śledzi to, co czyniło Mochneckiego romantykiem, a równocześnie zwraca uwagę na jego ciągle wychodzenie poza granice zakreślone normami romantycznymi.

Nowatorskie okazuje się przedstawienie Mochneckiego jako genialnego czytelnika (szerzej: odbiorcy) kultury przejawiającej się w poszczególnych dziełach sztuki, tak różnorodnych, jak tomik poezji, przedstawienie teatralne, koncert fortepianowy czy rzeźba plenerowa. Odszukanie słów-kluczy, metafor i innych elementów języka opisu prowadzi właśnie ku nadrzędnej idei jedności życia narodowego i jego wyrazu w twórczości publicystycznej. W tym kontekście nie jest zaskoczeniem teza, że Mochnecki romantyk „był uczniem oświecenia, szkoły osiemnastowiecznego racjonalizmu i rewolucji francuskiej” i dlatego rozminął się z romantyczną historiozofią (t. 1, s. 27, 28). Wstęp potwierdza, że Mochnecki – budzący odzew w każdym pokoleniu – wciąż jest pisarzem nie doczytanym, a w swym nie dokończonym dziele kryje rozliczne zagadki.

Interesującym uzupełnieniem wstępu, a samych tekstów mógłby być indeks dzieł literackich, teatralnych i muzycznych, o których pisał Mochnecki, albo włączenie ich autorów do indeksu osobowego.

*Pisma krytyczne i polityczne* znalazły nabywców nie tylko wśród badaczy romantyzmu. Można więc podejrzewać, że niedługo zostaną wznowione. Dlatego wskażę na kilka miejsc, w których gospodarował chochlik drukarski. Tak więc w tomie 1 na s. 32, w przypisie 1, znajduje się informacja o recenzji zatytułowanej *Powrót niestety częściowy*, pióra Aliny Witkowskiej. Recenzja ta zamieszczona jest w „Nowych Książkach”, w numerze 10 z r. 1986, na s. 46–48, a nie – jak podano – w numerze 3 z 1988 roku. W tymże numerze i na wymienionych stronicach wydrukowano recenzję Michała Łukaszewicza *Mochnecki – dzieje pewnej kariery*. Niektóre przypisy wymagają uzupełnień lub przeformułowań, np. w tomie 1 przypis 2 na s. 443, w tomie 2 przypis 7 na s. 282 i przypis 6 na s. 299. Niekiedy odsyłacz znajduje się dopiero przy drugim użyciu wyjaśnianego słowa (t. 1: s. 342, 353–354). Spośród „literówek” (t. 1: s. 40, 66, 252, 363, 418, 475, 478, 487; t. 2: s. 124, 194, 347) tylko jedna – jak się okazało – „złośliwie” przekłamuje tekst (t. 2, s. 308: Mochnecki przybył do Paryża w 1831 roku!). Natomiast w tomie 1 na s. 469 w metryczce do tekstu [*Pierwszy koncert Chopina*] brakuje umieszczonej w analogicznych miejscach uwagi: „Tekst bez tytułu, nie podpisany”. Wymieniam te niedociągnięcia dlatego, że myślę o przyszłej doskonałości tego, co jest bardzo dobre.

*Pisma krytyczne i polityczne* dołączają bowiem do wzorcowo wydanych w latach osiemdziesiątych dzieł: *Powstanie narodu polskiego* oraz *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*. Jak już wspomniałam, obejmują one około 40% prasowego piarstwa Mochneckiego. Gromadzą najważniejsze rozprawy, artykuły krytyczne i pisma polityczne, których ranga widoczna jest w kontekście drobnych recenzenckich przyczynków, not, polemik, – ujawniających rozległość zainteresowań najaktywniejszego w pierwszej fazie romantyzmu krytyka. Do wydania pozostały jeszcze pomniejsze pisma Mochneckiego. Istotnym odniesieniem dla jego twórczości emigracyjnej byłaby nowa edycja korespondencji braci: Maurycego i Kamila – z rodziną w kraju (mimo ingerencji matki, Barbary Mochneckiej, która przechowała ją w ocenzonej przez siebie kształcie), a także nie zamieszczonych w recenzowanych tomach listów otwartych i zbiorowych. Na uwagę zasługują też wczesne próby przekładowe późniejszego polityka.

Teresa Winek